

EWA GRZESZCZYK
Uniwersytet Warszawski

POJEDYNCZE, PROFESJONALISTKI... „SINGLE PROFESSIONAL WOMEN” W POLSCE I NA ŚWIECIE

Wolne, wykształcone, zawodowo spełnione kobiety... w zasadzie w języku polskim trudno znaleźć określenie oddające wszystkie te cechy naraz. Istnieje ono natomiast w języku angielskim: *single professional women*. Co więcej, w ostatnich latach kobiety te stały się wyraźną grupą społeczną w krajach tak różnych jak Japonia i Indie, Stany Zjednoczone i Bułgaria.

Pierwsza zarejestrowała i opisała nowy fenomen kultura popularna. W dziedzinie powieści boom na niezależne finansowo trzydziestolatki poszukujące „tego jedyne” zapoczątkował *Pamiętnik Bridget Jones* — międzynarodowy sukces książki natchnął wydawnictwo Harlequine do wydania całej serii romanсів stanowiących wariacje tego motywu. Podobną do Bridget popularnością cieszyły się bohaterki seriali telewizyjnych, takich jak *Ally McBeal*, *Przyjaciele* i, oczywiście, *Seks w wielkim mieście*. Widzowie z niecierpliwością oczekiwali na kolejne części serii, aby zobaczyć, czy wreszcie bohaterki „ułożyły sobie życie”. Kolorowe magazyny natychmiast wykorzystały nowy trend: porady na temat tego, jak samotna, dwudziesto–trzydziestokilkuletnia, pracująca kobieta może znaleźć partnera, są obecnie, obok doniesień o ostatnich nowinkach w modzie, kosmetyce i odchudzaniu, stałym elementem tego typu czasopism.

Tematem zajęli się również naukowcy. W roku 2003 brałam udział w międzynarodowym projekcie badawczym zatytułowanym: „Single Professional Women: A Global Phenomenon”. Zajmowałyśmy się grupą wykształconych, mających dobrą pozycję zawodową, wolnych kobiet; interesowało nas, w jaki sposób przyczyny ekonomiczne i uwarunkowania psychologiczne w połączeniu ze zmianami społecznymi wpływają na zaistnienie fenomenu określonego przez nas mianem „pierwszego zjawiska społecznego w XXI wieku, które za-

Adres do korespondencji: ejgrzesz@uw.edu.pl

istniało na skalę globalną”¹. W opracowaniu, które jest wynikiem tych badań, przedstawiamy specyfikę zjawiska w Stanach Zjednoczonych, Indiach, Niemczech i Polsce, ale również staramy się odnaleźć cechy wspólne dla sytuacji *single professional women* w kontekście globalnym oraz zarysować pewne prognozy na przyszłość.

Tutaj zamierzam zaprezentować polską część tych badań (we wspólnej publikacji przedstawione zostały one skrótowo) oraz ukazać szerszy, międzynarodowy kontekst zjawiska.

Prowadząc badania na temat pojawienia się w naszym kraju *single professional women* jako wyraźnej grupy społecznej, interesowałam się głównie opiniami dotyczącymi przyczyn tego zjawiska. Zdaję sobie sprawę, że takie podejście badawcze najprawdopodobniej nie doprowadzi do odkrycia głębokich, psychologicznych przyczyn mających wpływ na to, że coraz większa liczba młodych, wykształconych, aktywnych zawodowo kobiet wciąż jest sama. Jednakże zakładam, że opinie, to, co ludzie myślą i w jaki sposób racjonalizują istnienie danych zjawisk społecznych, może wiele powiedzieć na temat badanego społeczeństwa.

Interesowało mnie zwłaszcza, czy w opinii moich respondentów *single professional women* w Polsce to problem sztucznie wykreowany przez media czy też rzeczywiście istniejące zjawisko społeczne; a jeżeli tak, to jakie są jego przyczyny. Zadałam te pytania kilkadziesiąciu osobom, głównie w wieku dwudziestu kilku i trzydziestu kilku lat, zarówno mężczyznom, jak i kobietom, zarówno w stanie wolnym, jak i pozostających w związku małżeńskim. Niemal wszyscy moi respondenci mieszkają w Warszawie, stolicy Polski, a zarazem mieście będącym, jak donoszą kolorowe magazyny, głównym skupiskiem *singles*². Podczas przeprowadzania wywiadów dość szybko zdałam sobie sprawę, że mężczyźni z którymi rozmawiałam, byli wyjątkowo uprzejmi i chyba nie do końca szczerzy w swych wypowiedziach... Aby zatem zwiększyć wiarygodność swoich badań, poprosiłam kilku znajomych mężczyzn, aby porozmawiali o interesującym mnie zjawisku ze swoimi kolegami, a następnie przedstawili mi ich wypowiedzi. Pytanie na temat możliwych przyczyn, dla których wiele młodych, wykształconych, realizujących się zawodowo kobiet nie wychodzi za mąż, zadałam również jednej grupie studentów studiów dziennych i jednej grupie studentów zaocznych Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszaw-

¹ Zob. L. Berg-Cross, E. Grzeszczyk, J. Long, A.-M. Scholz, A. Roy, *Single Professional Women: A Global Phenomenon. Challenges and Opportunities*, „Journal of International Women’s Studies” 2004, nr 5, s. 34–59. Analizę sytuacji *single professional women* w Stanach Zjednoczonych przygotowały Linda Berg-Cross (Howard University) i Joanne Long (Vassar College), w Niemczech — Anne-Maria Scholz (University of Bremen), w Indiach Anjali Roy (India Institute of Technology), a w Polsce — autorka niniejszego tekstu.

² Słowo, dla którego trudno znaleźć satysfakcjonujący odpowiednik w języku polskim. Prasa kolorowa czasem używa neologizmu „single” — czyli osoby obojga płci, młode, niezależne finansowo, nie będące w stałym związku.

skiego. Zebrałam w ten sposób 29 wypowiedzi w formie pisemnej; w większości od kobiet (21), zarówno od mężatek, jak i kobiet stanu wolnego. Ponadto skonsultowałam się z trzema feministkami, dwie z nich mają około trzydziestu lat, jedna około pięćdziesięciu. W sumie zebrałam 43 wypowiedzi, 22 od kobiet (6 z nich było mężatkami) i 21 od mężczyzn (wszyscy oprócz jednego byli stanu wolnego). Aby poszerzyć zakres moich badań, zdobyłam także dostęp do internetowej listy grupy dyskusyjnej założonej przez młodych katolików, którzy ukończyli już studia wyższe. Gdy przystąpiłam do przeprowadzania wywiadów (luty 2003), grupa ta już kilka tygodni debatowała na temat możliwych przyczyn tego, że wielu z nich wciąż pozostaje w stanie „pojedynczym” (czyli nie w stałym związku prowadzącym do małżeństwa lub w małżeństwie). Wykorzystałam ponadto wywiady pogłębione, które zebrałam przygotowując pracę doktorską, zatytułowaną „Amerykańskie modele sukcesu w Polsce lat dziewięćdziesiątych”³. Dodatkowo przejrzałam magazyny kobiece z ostatnich dwóch lat oraz przestudiowałam dane statystyczne pochodzące z ostatniego spisu powszechnego.

Wszystkie te dociekania doprowadziły mnie do sformułowania następującej hipotezy: grupa społeczna składająca się młodych, nie pozostających w stałym związku, wykształconych i aktywnych zawodowo kobiet (czyli *single professional women*) istnieje w naszym kraju, a jej pojawienie się po roku 1989 stało się znaczącym zjawiskiem społecznym. Niektóre przyczyny tego zjawiska wynikają z procesu transformacji w kierunku demokracji i wolnego rynku, czemu towarzyszy wzrost poziomu akceptacji modeli kulturowych charakterystycznych dla Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Inne przyczyny związane są z polską tradycją. Jeszcze inne są natury psychologicznej. Co przy tym istotne, bardzo prawdopodobne, że *single professional women* w przyszłości będą w Polsce zwiększającą się grupą społeczną, co może mieć znaczące konsekwencje dla zmiany wzorów funkcjonowania rodziny w naszym kraju.

Zanim przejdę do analizy zjawiska „pojedynczych profesjonalistek” w Polsce, proponuję przyjrzenie się temu, jakie formy przyjmuje ono w innych krajach.

„SINGLE PROFESSIONAL WOMEN” W STANACH ZJEDNOCZONYCH, NIEMCZECH I INDIACH

Podczas naszych badań terminem *single professional women* określiliśmy wciąż wzrastającą liczebnie grupę niezamężnych lub nie posiadających stałego partnera heteroseksualnych pracujących zawodowo kobiet, zazwyczaj mających ponad średnie wykształcenie i mieszkających w dużych miastach. Zdajemy sobie sprawę, że zajęliśmy się grupą dość elitarną, kobietami, które mogą stano-

³ Na podstawie tej pracy powstała publikacja: E. Grzeszczyk, *Sukces: amerykańskie wzory — polskie realia*, IFiS PAN, Warszawa 2003.

wić pozytywny wzór dla innych, przełamują stereotypy społeczne, a jednak na skutek oddziaływania uprzedzeń i niepocholebnego obrazu w mediach często-kroć odbierane są jako swego rodzaju społeczne kuriozum z powodu braku partnera i rodziny. Wiele z tych kobiet odczuwa dyskomfort psychiczny wynikający z faktu, że nie założyły rodziny.

W sytuacji *single professional women* w poszczególnych krajach można zaobserwować pewne różnice. W Stanach Zjednoczonych typowa przedstawicielka tej grupy to już nie tradycyjna „stara panna” lat pięćdziesiątych — samotna nauczycielka, lecz zazwyczaj albo właścicielka firmy, albo osoba mająca dobrą pozycję i wysokie uposażenie w firmie, w której jest zatrudniona, albo też kobieta-naukowiec. Takie nie związane z nikim na stałe kobiety sukcesu pokazują też media, by wymienić chociażby filmy takie jak *Ally McBeal*, *Seks w wielkim mieście*, *Masz wiadomość*. Ich bohaterki odnoszą sukces w pracy⁴, czują się jednak nie do końca spełnione z powodu braku stałego partnera. Uwagę socjologów amerykańskich zwróciła też duża liczba *single professional women* wśród Afroamerykanek. Z badań wynika⁵, że czarne Amerykanki są lepiej wykształcone i więcej zarabiają niż ich potencjalni czarni partnerzy w odpowiedniej grupie wiekowej. Ponadto znacząca grupa młodych, czarnych mężczyzn mieszkających w rasowych gettach z powodów takich, jak brak pracy, uzależnienia, aktywność kryminalna, nie rokuje wielkich nadziei na stworzenie trwałej rodziny. Wszystkie te przyczyny powodują, że 72% Afroamerykanek w grupie wiekowej 20–29 lat jest w stanie wolnym, w grupie 30–34 35% nie ma męża, a 25% prawdopodobnie nigdy nie wyjdzie za mąż⁶.

W Niemczech w grupie osób zdolnych do założenia rodziny i prokreacji (25–45 lat) więcej jest niezwiązanych węzłem małżeńskim mężczyzn (62%) niż kobiet (38%)!⁷ Niemieckie *single professional women* mają wyższy poziom wykształcenia i kwalifikacji niż grupa niezonatych mężczyzn. Bardziej interesują się polityką i częściej należą do związków zawodowych niż ich obciążone rodziną koleżanki. W mediach przedstawiane są one w sposób negatywny: albo jako głęboko samotne i nieszczęśliwe istoty, albo też jako sfrustrowane, zimne i maskulinistyczne *Karrierfrauen*, stanowiące zagrożenie dla mężczyzn przez to, że odbierają im pozycje społeczne i zawodowe niegdyś wyłącznie do nich należące. Mimo rozwoju ruchu feministycznego w Niemczech wciąż słowo „kariera” w połączeniu ze słowem „kobieta” kojarzy się negatywnie;

⁴ Może z wyjątkiem Samantha z *Seksu w wielkim mieście*.

⁵ Zob. C. C. Yeakey, C. T. Bennett, *Race, Schooling and Class in American Society*, „Journal of Negro Education” 1990, t. 59, s. 3–18; B. Kitwana, *The Hip Hop Generation: Young Blacks and the Crisis in African-American Culture*, Basic Civitas Books, New York 2002.

⁶ C. C. Yeakey, C. T. Bennett, *Race, Schooling and Class in American Society*, cyt. wyd.

⁷ Grupa niezamężnych, mających dobrą pozycję zawodową kobiet stale jednak wzrasta. Wśród kobiet zorientowanych na karierę zawodową 1/3 jest niezamężna i mieszka sama.

„kreatywność” i „samorozwój” uznawane są za cele bardziej odpowiednie dla niemieckiej kobiety⁸.

Indyjskie *single professional women*, w porównaniu z Amerykankami, Niemkami czy Polkami, jak się wydaje, są stosunkowo najbardziej zadowolone ze swojej pozycji. Ma to wiele przyczyn. Po pierwsze, w Indiach kobiety niezamężne zawsze stanowiły dość dużą grupę społeczną, dlatego też fakt, że kobieta w wieku, w którym od dawna mogłaby już założyć rodzinę, wciąż jest sama, nikogo specjalnie nie dziwi⁹. Poza tym w Indiach silna jest tradycja poświęcania się kobiety dla rodziny. Te, które nie znajdują partnera wspomagającego ją w wypełnianiu zobowiązań wobec jej rodziny, na przykład opieki nad starszymi rodzicami czy pomocy w pokrywaniu kosztów edukacji rodzeństwa, decydują się iść do pracy i pozostać w stanie niezamężnym. Takie postępowanie traktowane jest ze zrozumieniem. Ponadto więzi rodzinne w Indiach są rozbudowane i silne, a w tamtejszej kulturze, inaczej niż w idealizującej „miłość romantyczną” kulturze Zachodu, związki erotyczne nie są traktowane jako wyjątkowe i mające zaspokajać wszystkie istotne potrzeby człowieka. Silna więź z matką czy siostrą może być odbierana jako równie satysfakcjonująca jak udany związek z mężem. Co poza tym istotne, kobiety w Indiach dopiero od niedawna cieszą się pewnymi przywilejami i wolnościami, do których mieszkanki krajów Zachodu od dawna przywykły. Pojawiła się w tym kraju nowa grupa społeczna, tak zwane *swinging singles* — kobiety (zazwyczaj z wyższych sfer społecznych), które dobrze zarabiają, mieszkają w dużych miastach i planują przynajmniej przez kilka lat cieszyć się życiem w pojedynkę.

„SINGLE PROFESSIONAL WOMEN” W POLSCE

Single professional women istnieją także w naszym kraju. Większość z nich to osoby wciąż jeszcze młode, dobrze wykształcone, mieszkające w dużych miastach, mające niezłą pracę i grono wolnych, robiących karierę zawodową przyjaciół. Prawie wszystkie wyglądają atrakcyjnie i starają się spędzać wolny czas w interesujący sposób. Większość nie miałaby nic przeciwko stałemu związkowi z „odpowiednim mężczyzną” i założeniu rodziny, chociaż na ogół zdają sobie sprawę, że jest to zadanie coraz trudniejsze. Zwłaszcza że nie stają się z każdym rokiem coraz młodsze, a „odpowiedni mężczyzna” wydaje się gatunkiem rzadkim czy wręcz zagrożonym wymarciem... Niektóre z nich zatem poddały się i uczą się akceptować fakt, że najprawdopodobniej pozostaną „wolne, atrakcyjne” już na zawsze.

⁸ D. Schmitz-Koester, *Frauensolo: Eine Selbstbewusste Lebensform*, Rowohlt Taschenbuch Verlag, Reinbeck bei Hamburg 1993.

⁹ Indyjskie kobiety mogą pozostawać niezamężne ze względu na wiele niezależnych od nich okoliczności, takich choćby jak utrata narzeczonego wybranego w dzieciństwie, niemożliwość znalezienia przez rodzinę odpowiedniego kandydata dla córki czy fizyczne lub psychiczne ograniczenia, które czynią dziewczynę nieatrakcyjną dla potencjalnych narzeczonych.

Wykształcone, niezależne finansowo, nie pozostające w stałym związku kobiety stały się wyraźnie widoczną grupą społeczną w Polsce po roku 1989. W czasach realnego socjalizmu znalezienie stałego partnera i funkcjonowanie w modelu rodziny rozszerzonej znacznie ułatwiało przetrwanie w warunkach ograniczonej dostępności dóbr zarówno mężczyznom, jak i kobietom¹⁰. Małżeństwa zawierano dość wcześnie, a „młodzi” w wielu wypadkach zmuszeni byli przez wiele lat mieszkać wspólnie z rodzicami jednego z nich (często do czasu, gdy ich własne dzieci dawno osiągnęły już wiek szkolny), ponieważ własne mieszkanie w blokach zazwyczaj było marzeniem, które mogło się spełnić jedynie po latach oczekiwania. Były jednak pewne znaczące plusy wczesnego ożenku: układ wzajemnej pomocy złożony z rodziny, znajomych i przyjaciół był wręcz niezbędny w warunkach gospodarki socjalistycznej. W poszerzonej rodzinie ery realnego socjalizmu każdy był użyteczny i każdy mógł czuć się potrzebny. Ponieważ niemal każdy miał pracę i większość zarabiała podobnie, czyli niewiele, mężczyźni zazwyczaj nie czuli się zagrożeni z powodu ewentualnej lepszej pozycji zawodowej swoich partnerek. Dużym nadużyciem byłoby jednak stwierdzenie, że owe czasy były „złotym wiekiem rodziny”: oprócz codziennych trudności związanych ze zdobyciem podstawowych dóbr alkoholizm, przemoc domowa i rozbite rodziny to również problemy owych czasów.

Wraz z transformacją w kierunku demokracji i wolnego rynku sytuacja w Polsce uległa radykalnej zmianie. Pojawiły się nowe możliwości zawodowe: można było otworzyć własną firmę, duże międzynarodowe korporacje szukały nowych pracowników, pojawiły się nieznane dotąd zawody (np. w branży reklamowej czy agencjach badania rynku). Młodzi wykształceni ludzie, którzy zdecydowali się poświęcić karierze, mogli osiągnąć wysokie profity. Wielu z nich przeniosło się do Warszawy, miasta, w którym, jak powszechnie wierzone, poziom bezrobocia był bliski zeru. Zamiast decydować się na założenie rodziny w połowie lub pod koniec studiów, jak było to w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w latach dziewięćdziesiątych wielu młodych ludzi skupiało się w tym czasie przede wszystkim na karierze zawodowej. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych rynek pracy stawał się coraz bardziej nasycony, przede wszystkim z powodu recesji ekonomicznej oraz dorobienia generacji boomu demograficznego: doskonale wykształconych i przygotowanych do pracy w nowych, kapitalistycznych warunkach absolwentów odpowiednich uczelni, dla których PRL był już tylko podręcznikiem do historii współczesnej. Wiele kobiet, które rozpoczęły karierę zawodową na początku lat dziewięćdziesiątych, zdało sobie sprawę, że skupiając się głównie na pracy, w znacznej mierze poświęciły swe życie prywatne i w rezultacie nie założyły rodziny. Jednocześnie kobiety, które dopiero przygotowują się do wejścia na rynek pracy,

¹⁰ Na temat modeli ról kobiecych i męskich w Polsce po drugiej wojnie światowej zob. np. R. Siemieńska, *Polacy i Polki w życiu publicznym — podobni czy różni od mieszkańców Unii Europejskiej*, w: R. Siemieńska (red.), *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*, Scholar, Warszawa 2003.

wiedzą, że aby mieć szansę pokonania konkurencji i zaistnienia zawodowego, muszą odłożyć założenie rodziny przynajmniej o kilka lat.

DLACZEGO „POJEDYNCZE”?

Dane demograficzne wskazują, że w zasadzie nie powinno być w Polsce zbyt wielu wolnych, wykształconych, aktywnych zawodowo kobiet. Nasz kraj nie jest w stanie wojny, jedynie nieznaczny procent polskich mężczyzn przebywa w więzieniu albo nielegalnie emigruje w poszukiwaniu pracy, a edukacja wydaje się prawie tak samo ceniona przez kobiety i przez mężczyzn. W 2001 r. na 100 mężczyzn przypadało 106 kobiet¹¹. Jednak te „dodatkowe” sześć kobiet jest już najprawdopodobniej na emeryturze. W grupie wiekowej 20–29 liczba kobiet przewyższa jedynie nieznacznie liczbę mężczyzn, a w grupie wiekowej 20–29 jest więcej mężczyzn niż kobiet!

Jeśli weźmiemy pod uwagę poziom wykształcenia, znalezienie odpowiedniego partnera nie powinno być dla wykształconej, wolnej kobiety wielkim problemem. W 2001 r. 10,1% polskich kobiet legitymowało się wyższym wykształceniem i 9,4% mężczyzn. Również w przypadku wykształcenia średniego różnice nie są uderzające: miało je 35% kobiet i 25,6% mężczyzn.

Co więcej, dane dotyczące zawartych małżeństw też wyglądają optymistycznie, przynajmniej na pierwszy rzut oka. W roku 2001 największa liczba małżeństw została zawarta przez Polaków należących do grupy wiekowej 30–34. Ponadto o ile w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych najczęściej mężczyzn decydujących się stanąć na ślubnym kobiercu było w wieku 20–24 lata, w 2001 r. po raz pierwszy odnotowano, że najczęściej mężczyzn składających przysięgę małżeńską należy do grupy wiekowej 25–29. Jednak gdy przyjrzymy się danym dotyczącym kobiet, wiele się wyjaśnia. Okazuje się bowiem, że mężczyźni zwykle żenią się z kobietami młodszymi od siebie: największy procent kobiet zawierających obecnie związek małżeński należy do tej samej grupy wiekowej co w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych — 20–24 lata. Wynikająca z zestawienia tych danych konkluzja jest dość prosta: gdy kobieta skończy 24 rok życia, ma o wiele mniejsze niż do-tychczas szanse na poślubienie partnera należącego do zbliżonej grupy wiekowej.

POJEDYNCZOŚĆ SPRAWĄ WYBORU?

Gdy pytałam o możliwe przyczyny wzrastającej liczby wolnych, młodych, aktywnych zawodowo, wykształconych kobiet, respondentki należące do tej kategorii zwykle odpowiadały, że jest to przede wszystkim konsekwencja świadomego, dobrowolnego wyboru dokonanego przez te kobiety. Postawione przed

¹¹ Wszystkie przytoczone dane statystyczne pochodzą z *Rocznika demograficznego*, GUS, 2002.

tym samym pytaniem mężatki udzielały jednak zupełnie innej odpowiedzi — według większości z nich, gdy niezamężna kobieta opisując swoją sytuację mówi o wolnym wyborze, jest to zazwyczaj po prostu racjonalizacja. Według respondentek z tej grupy, „samotne” kobiety, które nie miały wystarczająco dużo szczęścia, aby znaleźć sobie męża, wstydzą się do tego przyznać i dlatego udają, że same wołały nie wychodzić za mąż.

Czy zamężne respondentki wypowiadające tego typu opinie uległy praniu mózgu? Niekoniecznie. Kiedy pięć lat temu przeprowadzałam wywiady pogłębione z kobietami osiągającymi sukcesy w sferze kariery zawodowej, wiele z nich oceniało fakt, że wciąż nie założyły rodziny, jako osobistą porażkę. Jedna z nich, nieprzeciętnie atrakcyjna i zadbana oraz nieprzeciętnie zajęta, przyznała, że skupiła się na zarabianiu pieniędzy przede wszystkim dlatego, że pieniądze oznaczały dla niej poczucie bezpieczeństwa. Idealnie to poczucie bezpieczeństwa powinien zapewniać jej ukochany mężczyzna. Skoro jednak nie znalazła jeszcze takiego mężczyzny, pieniądze były substytutem. Inna z moich ówczesnych respondentek wyznała: „Nie wiem, czy nie mam męża dlatego, że tak dużo pracuję, czy też raczej tak dużo pracuję dlatego, że nie mam męża”. Kilka innych badanych kobiet, gdy zapytałam je, czy uważają, że osiągnęły sukces życiowy, odpowiedziało negatywnie — przyznały, że dopiero, gdy założą rodzinę, będą mogły powiedzieć, że ich sukces jest pełny.

Magazyny kobiece potrafią doskonale stymulować w nie pozostających w związku małżeńskim czytelniczkach poczucie braku lub przegranej. Jednak większość pojawiających się w tego typu wydawnictwach opracowań dotyczących „wolnych, niezależnych” można określić jako zawierające podwójny przekaz. Z jednej strony bycie osobą stanu wolnego jest prezentowane jako zgodne z najnowszymi, zachodnimi trendami: polscy „single” mieszkają w wielkich miastach, mają ciekawą, świetnie płatną pracę, modnie urządzone mieszkania, wyrafinowane gusta i mnóstwo zabawy. Ich życie jest takie interesujące, takie intensywne... Bywają w galeriach, uprawiają *clubbing*, słuchają jazzu i jadają w modnych restauracjach. W weekendy nie walczą z porządkami i zaległym praniem, lecz wybierają się na wycieczkę do innego miasta, albo lecą w jakieś egzotyczne miejsce. No i mogą uprawiać seks z różnymi partnerami bez żadnych poważniejszych konsekwencji. Ich styl życia wydaje się zbyt piękny, by był prawdziwy. Z drugiej strony tego typu atrakcyjnym opisom rajskiego życia „singli” w kolorowych czasopismach towarzyszą zwykle komentarze biegłych psychologów. Eksperci zwracają uwagę czytelnika na fakt, że kultura „singli” jest w zasadzie kulturą pieniądza, opartą na tymczasowym sukcesie finansowym. Co więcej, ta kultura, której podstawą jest zabawa, odwołuje się do radykalnego indywidualizmu, a nawet egoizmu — kiedy więc ktoś traci pracę, jednocześnie traci większość przyjaciół.

Kolejny przykład podwójnego przekazu? W niemal wszystkich analizowanych przeze mnie kolorowych magazynach eksperci twierdzą zgodnym chórem, że nie ma nic złego w byciu osobą stanu wolnego, jeżeli jest to rzeczywiście

kwestia wolnego i świadomego wyboru — takie sytuacje zdarzają się jednak rzadko, głównie wśród naukowców i artystów.

Przykłady przekazywania tego typu mieszanych sygnałów można mnożyć: w jednym z kolorowych magazynów dla pań opublikowano zestaw typowych odpowiedzi udzielanych przez niezamężne kobiety na pytania w rodzaju „dlaczego wciąż jesteś sama?”. Pod każdą przytoczoną wypowiedzią znajdujemy komentarze dwu biegłych pań psycholog, demaskujących te wyjaśnienia jako psychologiczną zasłonę dymną. W opinii ekspertek jasne jest, że większość cytowanych wypowiedzi jest typowa dla osób, które obawiają się wolnych związków¹². Strony kolorowych czasopism i całe czasopisma poświęcone plotkom „z wyższych sfer” wysyłają prosty przekaz: w generalnie „zgniłym moralnie” świecie zachodnich gwiazd wciąż można znaleźć jednostki, które nie zapomniały o tym, co jest w życiu najważniejsze i zdołały założyć rodzinę. W tego typu publikacjach Catherine Zeta-Jones jest ukazywana jako przykład pozytywny, a Sandra Bullock negatywny. Nawet Madonna zdołała się zmienić i stworzyła tradycyjną, szczęśliwą rodzinę.

Magazyny kobiece oraz poczytne tygodniki, takie jak „Polityka” czy „Wprost”, wysyłają ostrzegawcze sygnały: „wolny rynek” potencjalnych związków, w jakim funkcjonują nie posiadające stałego partnera kobiety, to trudne i niebezpieczne miejsce. Podaż przeważa nad popytem. Związki nawiązywane w pracy czy podczas *clubbingu* zazwyczaj mają głównie erotyczny i krótkotrwały charakter. Znajomości nawiązane za pośrednictwem Internetu są ryzykowne, ponieważ mężczyźni często kłamią. Zapisanie się do agencji matrymonialnej czy *speed-dating* to zazwyczaj doświadczenia rozczarowujące.

Czy zaistnienie polskich *single professional women* jako zjawiska społecznego to artefakt wykreowany przez media? Jedynie dwoje z respondentów było tego zdania. Większość przyznała, że mają przyjaciółki, znajome lub współpracownice należące do tej grupy.

POJEDYNCZOŚĆ W WYPOWIEDZIACH KOBIEC

Nie można mieć wszystkiego. Jaka jest opinia badanych przeze mnie kobiet na temat przyczyn pojawienia się w naszym kraju zjawiska opisywanego na Zachodzie jako *single professional women phenomenon*? Najczęściej wskazywano przyczyny ekonomiczne: obecnie, gdy funkcjonujemy w warunkach gospodarki rynkowej, można zrealizować się w sferze zawodowej, ale wymaga to ogromnych nakładów. Młode kobiety chcą najpierw zdobyć dyplom studiów wyższych, zapisać się na jakieś dodatkowe kursy, zdobyć pewną pozycję w firmie, a dopiero potem założyć rodzinę i mieć dzieci. Czemu nie wcześniej? Najczęstsza odpowiedź na to pytanie jest prosta: z powodu braku czasu. Nikt nie jest w stanie studiować albo/i pracować w pełnym wymiarze godzin (często te dwie

¹² Zob. I. Trampińska, *Sama! Z wyboru?*, „Uroda” 2003, nr 3, 150–152.

aktywności są łączone) i mieć czas na życie towarzyskie. Ponadto, jak mówią respondenci, w czasach recesji ekonomicznej i wzrastającego bezrobocia wymagania pracodawców są niesłychanie wysokie. Wiele kobiet ma świadomość, że ich szefowie nie patrzą przychylnie na matki z małymi dziećmi. Poza tym z wypowiedzi respondentów wynika, że polski mąż ma trudności z wytrwaniem w związku, w którym żona nie ma dla niego zbyt wiele czasu. Wiele moich respondentek było przekonanych, że sukces w sferze kariery zawodowej i sukces w sferze życia rodzinnego po prostu nie dają się pogodzić.

Jeśli zatem „nie można mieć wszystkiego,” jak ujęła to jedna z moich rozmówczyń, pojawia się problem priorytetów. Przyglądając się odpowiedziom zarówno mężczyzn, jak i kobiet można dojść do wniosku, że duża liczba młodych Polek swym głównym celem uczyniła karierę zawodową. Przynajmniej na kilka lat po odebraniu dyplomu wyższej uczelni. Powody tego rodzaju decyzji bywają rozmaite. Wiele z moich respondentek wskazywało na niestabilną sytuację ekonomiczną i silne współzawodnictwo na rynku pracy¹³. Inna często wymieniana przyczyna była następująca: pracujące kobiety często zdają sobie sprawę, że doskonale są w stanie poradzić sobie w sferze zawodowej, co przynosi im mnóstwo satysfakcji i wydatnie podnosi samoocenę. Jak napisała jedna z młodszych respondentek (wciąż studentka), „koszt straconych możliwości” byłby dla wielu młodych kobiet zbyt duży, gdyby zrezygnowały z inwestowania w siebie i poświęciły się wyłącznie życiu rodzinnemu. Ponadto, jak zauważyło kilka rozmówczyń, duża część młodych Polaków nauczyła się akceptować sztucznie podkręcane tempo życia zdominowanego przez pracę. Wielu z nich nie ma po prostu czasu, aby zwolnić, zastanowić się nad tym, jakie są ich prawdziwe potrzeby i co najbardziej cenią w życiu — jeśli nawet takie myśli się pojawiają, odsuwane są na bok.

Ślub może poczekać. Czemu zawarcie związku małżeńskiego dla wielu młodych Polek przestało być priorytetem? Próbując odpowiedzieć na to pytanie wiele z respondentek zwracało uwagę na wręcz fundamentalną zmianę we wzorcach kulturowych. Małżeństwo przestało być podstawą prestiżu kobiety. Co również istotne, w ciągu ostatnich kilku lat presja społeczna wywierana na młode kobiety, aby wstępowały w związek małżeński, wyraźnie się zmniejszyła. Kohabitacja stała się bardziej akceptowana i, jak to ujęła jedna z moich rozmówczyń, obecnie „jeśli masz faceta, nie potrzebujesz męża”. Ponadto wiele młodych kobiet sukcesu, obserwując małżeństwa swych rodziców czy znajomych, zdaje sobie sprawę, że nie jest to ten typ układu, w którym miałyby ochotę

¹³ Sytuacja jest tym bardziej skomplikowana, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku wraz z pojawieniem się nowych firm i nowych pozycji na rynku pracy zmniejszyło się w naszym kraju zjawisko „segregacji zawodowej,” które jest podstawą nierówności dochodów związanej z płcią. Mimo tendencji do wyrównywania się dochodów, mężczyźni wciąż jednak zarabiali średnio niemal 30% więcej niż kobiety (w 1992 r. różnica ta wynosiła 30%, a w 1998 r. 28%). Zob. H. Domański, *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2000, s. 100–101.

się znaleźć. Mają przy tym pełną świadomość, że są w stanie same, bez męża świetnie poradzić sobie w sferze materialnej. Kobiety te zwiększyły swe oczekiwania wobec potencjalnego partnera oraz stałego związku. Jest to związane z redefinicją funkcji małżeństwa — dla wielu młodych wykształconych kobiet nie jest już ono sposobem na stabilizację finansową czy czymś, co po prostu się robi, gdy nadejdzie odpowiedni czas. Wiele z moich respondentek oczekuje od małżeństwa, że będzie dla nich źródłem emocjonalnej satysfakcji. Stanie się tradycyjną „Matką Polką”, spędzającą życie na bohaterskim poświęcaniu się dla rodziny, z pewnością nie stanowi przedmiotu aspiracji wielu młodych kobiet, które chcą najpierw postawić na rozwijanie własnego potencjału i osobowości. Jeszcze kilka lat temu moment rozdania dyplomów ukończenia studiów wyższych był postrzegany jako koniec szans na zamążpójście. Aby nie dopuścić do takiej porażki, niektóre zdesperowane studentki uciekały się do manipulacji polegającej na zajściu w ciążę w celu skłonienia partnera do zawarcia związku małżeńskiego. Obecnie nie wydaje się, aby tego typu praktyki wciąż były popularne wśród młodych kobiet. Najpierw pragną one osiągnąć odpowiedni status zawodowy, a dopiero potem, jeśli spotkają odpowiedniego partnera, który będzie rozumiał oraz respektował ich potrzeby i ambicje, mogą pomyśleć o zakładaniu rodziny. Tymczasem zawsze można znaleźć sposób, aby zaspokoić potrzeby natury emocjonalnej i seksualnej. Można odwiedzać rodzinę, mieć przyjaciół, długo- i krótkoterminowych chłopaków. Jedna z młodych respondentek zauważyła, że w ostatnich czasach pojawiły się nawet instytucje, które przejmują pewne emocjonalne funkcje małżeństwa, na przykład psychoterapia.

Jednak lata mijają i wiele kobiet realizujących się w sferze zawodowej uważa, że być może jest już za późno, by wyjść za mąż. Jedna z respondentek, ponad trzydziestoletnia mężatka powiedziała mi, że ma wiele niezamężnych przyjaciółek. Większość z nich była w długoletnich związkach, niektóre z nich mają dziecko. Problem polega na tym, że obecnie przekroczyły trzydziestkę, a partnerzy je opuścili — dla kobiet młodszych. Moja rozmówczyni doszła do następującej konkluzji: „jeśli jest małżeństwo, a facet zainteresuje się inną, to przynajmniej najpierw dwa razy się zastanowi, podział majątku, te sprawy, pomyśli: po co mi te wszystkie kłopoty”.

I chociaż hasła indywidualizmu i samorealizacji stają się coraz bardziej popularne wśród młodych Polek, gdy przybywa im lat i zaczynają słyszeć niepokojące tykanie zegara biologicznego, wiele z nich zdaje sobie sprawę, że stare, dobre tradycyjne małżeństwo to może jednak nie całkiem głupi pomysł.

Szukając „Odpowiedniego Mężczyzny”. Poza poważnym zaangażowaniem w życie zawodowe i wynikającym z tego brakiem wolnego czasu drugim najczęściej wymienianym przez badane przeze mnie *single professional women* powodem, dla którego wciąż są same, jest brak właściwych mężczyzn. Wiele z tych kobiet twierdzi, że po prostu nie ma odpowiednich dla nich partnerów, a jeżeli nawet są, to nikt nie wie, gdzie ich szukać. Zarówno zamężne, jak i nie pozostające w stałym związku respondentki moich badań przyznają, że

oczekiwania polskich *single professional women* wobec ewentualnych mężów są o wiele wyższe niż oczekiwania ich matek. Współczesny „Odpowiedni Mężczyzna” powinien być wykształcony, odpowiedzialny, lojalny, męski, a jednocześnie czuły oraz wyrozumiały. Przede wszystkim w małżeństwie powinien być partnerem, a nie wodzem czy ofiarą. A jeśli nie posiada większości z tych cech charakterystycznych, wtedy najwidoczniej nie jest naszą połówką jabłka. Wiele respondentek stwierdziło, że realizujące się zawodowo kobiety, które wciąż są wolne, najprawdopodobniej nie miały wystarczającego szczęścia, aby do tej pory spotkać „odpowiedniego faceta”. Jednak nie wszystkie badane przeze mnie kobiety wierzą w jego istnienie. Jedna z młodych respondentek stwierdziła, że to media nauczyły kobiety wierzyć, że dla każdej z nich istnieje jakiś „Właściwy Mężczyzna” i że w związku z tym powinny one albo go wytrwale szukać, albo po prostu na niego czekać. Inna respondentka, żona z długoletnim małżeńskim doświadczeniem, jest przekonana, że późny ożenek to wyjątkowo zły pomysł: idealni partnerzy po prostu nie istnieją, ludzie muszą się zawsze wzajemnie do siebie dostosowywać. Co przy tym istotne, wraz z upływem lat osoby stanu wolnego mają coraz większe trudności z osiągnięciem kompromisu. Według tej respondentki, współcześnie hasłem dnia jest małżeństwo oparte na partnerstwie, ale większość osób, które go pragną, nie jest jeszcze na tyle dojrzała emocjonalnie, aby być w stanie osiągnąć ten ideał.

Wiele badanych przeze mnie kobiet podkreślało znaczenie radykalnych przemian w kulturowo określonych tradycyjnych rolach płciowych. Twierdzą, że o ile wiele polskich kobiet zdołało się dostosować do nowego modelu kobiety (wykształconej, profesjonalnej i w dużej mierze samowystarczalnej), o tyle polscy mężczyźni wciąż obstają przy modelu tradycyjnym. Dlatego właśnie moje respondentki często czują, że mężczyźni obawiają się inteligentnych kobiet, które odnoszą sukces w sferze zawodowej. Takie kobiety wysoce cenią osiągniętą niezależność i po prostu nie zaakceptują jakiegokolwiek partnera. Jak wyraziła to jedna z respondentek, młode kobiety osiągające sukces zawodowy nie będą dzielić życia z mężczyzną, który jest odpowiedni jedynie w 50%. Nie zaakceptują nawet takiego, który jest odpowiedni na 80%. Będą wolały pozostać same, niż cierpieć z nieodpowiednim partnerem.

Problem *single professional women* polega jednak na tym, że — jak zaobserwowała jedna z młodych respondentek — „kiedy inne wychodzą za mąż, one studiuja, uczęszczają na kursy, pracują, a potem mają za mały wybór wolnych mężczyzn”. Dodatkowa trudność polega na tym, że zapracowane profesjonalistki nie mają czasu (a czasem również odpowiedniej ilości pieniędzy, gdyż w dużych miastach korzystanie z rozrywek bywa bardzo drogie), aby prowadzić bogate życie towarzyskie. W poszukiwaniu „Odpowiedniego Mężczyzny” kobiety zajęte karierą zawodową chodzą do modnych klubów, barów i dyskotek, zwykle w czasie weekendów. Jak jednak przyznają respondenci obydwu płci, nie jest to najlepszy sposób na spotkanie potencjalnego kandydata na męża. Większość kobiet udaje się do klubów czy barów w poszukiwaniu kogoś, z kim

mogłyby stworzyć stały związek, większość mężczyzn udaje się tam natomiast w poszukiwaniu krótkotrwałej przygody, głównie o charakterze erotycznym. Z kolei biura matrymonialne są drogie, lecz nie w tym nawet leży główny problem. W ofercie mają one sporą liczbę atrakcyjnych, wolnych mężczyzn, ale wiek potencjalnej partnerki stanowi dla tych mężczyzn ważne kryterium (powinna mieć nie więcej niż dwadzieścia kilka lat). Umawianie się na randki przez internet oceniane jest przez moich respondentów jako metoda popularna, choć rzadko skuteczna, gdy chodzi o spotkanie partnera na całe życie. Wiele *single professional women* aktywnie poszukujących kandydata na męża czuje zatem, że jedyne co otrzymują w rezultacie wszystkich podejmowanych wysiłków, to propozycja kolejnego romansu.

Opinie kobiet zamężnych. Te z moich respondentek, które już są mężatkami, zgadzają się, że zaangażowanie w życie zawodowe i wynikający z tego powodu brak wolnego czasu, zmiany tradycyjnych wzorców ról płciowych i brak szczęścia w znalezieniu odpowiedniego partnera to poważne powody, dla których liczba *single professional women* w naszym kraju wciąż rośnie. Jednakże zamężne respondentki często mają tendencję do podkreślania swej „wyższości” w stosunku do niezamężnych koleżanek. Wiele z nich nie wierzy, że wolne, aktywne zawodowo kobiety nie wyszły za mąż z wyboru. Na podstawie tego typu wypowiedzi można odnieść wrażenie, że polskie *single professional women* pozostają wciąż wolne z powodu jakichś braków natury psychologicznej, a dokładniej braku umiejętności przyciągania mężczyzn albo zwykłego egoizmu. Skoncentrowane na karierze, kobiety te nie były w stanie poświęcić się dla rodziny czy trudnego zadania wychowywania dzieci. Przyjęty modny i łatwy styl życia propagowany przez media: wiele przyjemności i żadnych zobowiązań. Ich oczekiwania wobec mężczyzn są zbyt wygórowane, a zdolności do kompromisu minimalne. Wciągnięte w wir życia zawodowego, zawsze w pośpiechu, wolne, zajęte pracą kobiety myślą, że wciąż mają czas na zamążpójście, a tymczasem zapełniają swój terminarz do tego stopnia, że zaczynają mieć wrażenie, iż czują się spełnione¹⁴. Wobec częstoci takich opinii nie dziwi fakt, że *single professional women* zwykle wybierają przyjaciółki spośród innych kobiet stanu wolnego.

CO MYŚLĄ MĘŻCZYŹNI?

Niepewni w wielkim mieście. Przeważająca większość moich respondentów zgadza się w jednej kwestii: mężczyźni obawiają się kobiet, które

¹⁴ Podobne opinie można zauważyć również w niektórych opracowaniach naukowych. Na przykład Małgorzata Szpakowska w książce *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian* (WAB, Warszawa 2003) pisząc o samotnych dwudziesto–trzydziestokilkulatkach konstatuje, że kieruje nimi egocentryzm i lęk przed staropanieństwem, który pozwala usprawiedliwiać błędne decyzje życiowe. Według autorki, kobiety te nie szukają uczuć, ale samopotwierdzenia, a brak życiowego partnera jest przyczyną cierpienia nie dlatego, że wiąże się z poczuciem samotności, ale dlatego, że rani miłość własną (tamże, s. 244–245).

są od nich inteligentniejsze i odniosły większy sukces zawodowy. Tylko jeden rozmówca wyznał, że lubi się uczyć od osób mądrzejszych od siebie, niezależnie od tego, czy są to kobiety czy mężczyźni. Jednakże większość przyznawała, że obawia się bycia zdominowanym przez partnerkę w bliskim związku. Co przy tym ważne, powszechna wydaje się opinia, że kobieta atrakcyjna, inteligentna, wykształcona, odnosząca sukcesy w pracy powinna mieć partnera na tym samym, a nawet wyższym poziomie. Moi respondenci przyznają, że w związkach z takimi kobietami obawiają się, iż nie zawsze będą w stanie spełnić ich wysokie oczekiwania. Czują, że ich rolą jako mężczyzn jest troszczyć się o kobietę i imponować jej, a realizacja obydwu tych zadań jest niesłychanie trudna w odniesieniu do atrakcyjnej kobiety sukcesu¹⁵. Kolejna obawa: jeśli taka kobieta czuje się rozczarowana partnerem, może go w otwarty sposób skrytykować, albo po prostu odejść.

Większość mężczyzn, z którymi rozmawiałam osobiście, stwierdziła, że wiele wykształconych, zawodowo spełnionych, inteligentnych i atrakcyjnych kobiet pozostaje w stanie wolnym, gdyż jest to ich wolna i przemyślana decyzja. Jak to ujął jeden z nich, w nowej rzeczywistości ekonomicznej wszyscy uwierzyli, że najważniejszym zadaniem jest przetrwanie, czyli uniknięcie bezrobocia. Według niego, okazuje się to prawdą zwłaszcza w przypadku kobiet: zdają sobie one sprawę, że są w stanie przeżyć bez męża, natomiast nie można przeżyć bez pieniędzy. Inni mężczyźni wyrazili opinię, iż kobiety obawiają się, że małżeństwo oznacza posiadanie potomstwa, a bycie matką obarczoną małym dzieckiem znacznie zmniejsza ich szanse na rynku pracy. Zaangażowane w karierę kobiety nie mają czasu na poszukiwanie męża, ponadto obawiają się, że małżeństwo będzie okupione utratą niezależności, którą wysoko sobie cenią. Według większości mężczyzn, z którymi rozmawiałam, kobiety robiące karierę zawodową decydują się nie wychodzić za mąż, ponieważ formalny związek jest dla nich bardziej obciążeniem niż źródłem satysfakcji. Przelotne związki bardziej im odpowiadają, gdyż oznaczają przede wszystkim przyjemność, bez żadnych niepotrzebnych zobowiązań.

Jednakże poznałam również odmienne punkty widzenia (poprosiłam mężczyzn biorących udział w moich badaniach o rozmowy z kolegami na interesujący mnie temat, gdyż czułam, że takie „męskie dyskusje” mogą być dla mnie źródłem wielu nowych informacji). Koledzy moich rozmówców twierdzili, że rzadko zdarza się, aby atrakcyjna kobieta nie wyszła za mąż — według nich „rynek singli” zdominowany jest przez nieatrakcyjne panny oraz rozwódki. Według tej grupy respondentów, wiele młodych kobiet po otrzymaniu dyplomu ukończenia szkoły wyższej przez około pięciu lat koncentruje się na karierze

¹⁵ Wypowiedzi tego typu przypominają opinię amerykańskiej badaczki Arlie Hochschild, że w obecnych czasach nie tylko mężczyźni zmieniają się za wolno, ale również kobiety zmieniają się za szybko, i to w kierunku tradycyjnego modelu męskiego. Zob. A. R. Hochschild, *The Commercialization of Intimate Life: Notes from Home and Work*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 2003, s. 29.

zawodowej i ten okres jest „martwy”, jeśli chodzi o poszukiwanie partnera życiowego. Potem sytuacja staje się wręcz tragiczna: istnieje naprawdę niewiele możliwości spotkania przyszłego męża. Inny scenariusz: kobieta angażuje się w karierę zawodową, aby zapomnieć o złamanym sercu, w pracy radzi sobie świetnie, ale jej życie osobiste jest w zaniku. Podobną opinię wyraził jeden z respondentów, z którym rozmawiałam osobiście — jeśli chodzi o deklarację wyboru samotnego życia, to jest w stanie uwierzyć mężczyźnie, ale nie kobiecie. Według niego, tego rodzaju deklaracja wygłaszana przez kobietę to przypadek „podwójnej racjonalizacji”. Niezamężne kobiety, które poświęcają się karierze zawodowej, albo nie miały szczęścia znaleźć odpowiedniego partnera, albo też istnieją jakieś głębokie problemy natury psychologicznej, które sprawiają, że wciąż są same. Takie kobiety boją się przyznać, że nie udało im się znaleźć życiowego partnera, wolą raczej oświadczyć: „jestem sama, bo wybrałam taki styl życia”. Z czasem kobiety te zaczynają wierzyć, że świetna impreza czy udana prezentacja przynosi im więcej zadowolenia niż życie rodzinne.

Jak stwierdziło kilku moich respondentów, wpływ mediów powoduje, że znalezienie przez niezwiązaną z nikim kobietę męża, a nawet stałego chłopaka staje się jeszcze trudniejsze. Filmy takie jak *Dziennik Bridget Jones* nie tylko propagują *image* współczesnego mężczyzny jako niezdatnego do niczego idioty (w opinii moich respondentów obydwaj męscy partnerzy w tym filmie byli tak przedstawieni), który myśli przede wszystkim o wykorzystaniu spotykanych kobiet głównie dla zaspokojenia swoich potrzeb seksualnych. Poza tym podobne przekazy medialne jedynie utwierdzają kobiety w przekonaniu, że po prostu nie mają szczęścia do mężczyzn. Jednakże w opinii kilku moich respondentów rodzaju męskiego ten „brak szczęścia” jest w dużej mierze wynikiem postępowania kobiet. Próbując zdobyć mężczyznę swych snów w klubie albo w barze, wolne kobiety często ubierają się w seksualnie prowokujący sposób, nie powinny się więc dziwić, że zainicjowane tak związki są zazwyczaj krótkotrwałe i oparte przede wszystkim na seksualnej atrakcji. Ponadto znaczna liczba mężczyzn, których opinie zebrałam, jest przekonana, że w dużym mieście nie brakuje wolnych, atrakcyjnie wyglądających kobiet i samotny mężczyzna może spośród nich wybierać do woli.

Wielu moich respondentów przyznaje, że mężczyźni mają tendencję do wiązania się z młodszymi od siebie kobietami. Oprócz powodów, które nie zostały wyraźnie zwerbalizowane, ale których z łatwością można się domyślić (młode kobiety dłużej niż ich starsze koleżanki pozostaną młode i atrakcyjne, mają też większe szanse na urodzenie zdrowego potomstwa), kilku moich respondentów stwierdziło, że młodym dziewczętom łatwiej jest zaimponować niż kobietom starszym i bardziej wymagającym, można też nauczyć je spełniania męskich oczekiwań. Z młodszą kobietą u boku mężczyzna po prostu czuje się bardziej męsko.

Odczucia tego typu charakterystyczne są zwłaszcza dla krajów, w których znacząca większość mężczyzn przyzwyczajona jest do tradycyjnego modelu ro-

dziny. Jeden z młodszych respondentów przyznał, że obecnie w Polsce model patriarchalny się rozpada, ale mężczyźni nie są w stanie (albo nie chcą) się przystosować do nowej sytuacji. Inny respondent, mężczyzna po trzydziestce, wyraził tęsknotę za starymi, dobrymi czasami, gdy młodzi ludzie czuli się bezpiecznie inicjując konwersację w środkach transportu albo w parku, gdy chłopcy umawiali się z dziewczętami nie licząc przy tym na seks tak szybko, jak tylko jest to możliwe, gdy związki były bardziej stabilne, a role płciowe wyraźnie określone. Respondent ten stwierdził, że obecnie Polska to głównie świat wielkich miast, gdzie takie tradycje należą do przeszłości. Według niego, świat tak zwanej „Polski B”: wsi, małych miast, świat biedy, bazaru, jest bardziej „ludzki”. Rzeczywiście, nie ma potrzeby nawet zapoznawać się z danymi, aby stwierdzić, że na wsiach i w małych miastach większość małżeństw zawierana jest w młodym wieku, a tradycyjny model rodziny przeważa.

Dlaczego mężczyźni nie chcą się żenić? Większość z biorących udział w moich badaniach mężczyzn wyraziła następującą opinię: współczesny wykształcony, robiący karierę zawodową Polak daleki jest od decydowania się na związek małżeński po prostu dlatego, że „nadszedł już właściwy czas”. Powody są różnorakie. Często obwiniano o to feminizm i transformację tradycyjnych ról płciowych. Jeden z moich respondentów wyraził się w następujący sposób: „feministyczna wersja emancypacji zdjęła odpowiedzialność z męskich ramion. Już nie zdobywamy kobiet, by się nimi zaopiekować, teraz wiemy, że można się po prostu spakować i odejść, a ona i tak da sobie radę”. Wielu rozmówców zgadzało się, że popularność wolnych związków podtrzymuje ten stan braku odpowiedzialności. Jeżeli mężczyźni będącym w tego rodzaju związku partnerka nie odpowiada już tak bardzo jak kiedyś, albo gdy spotyka inną, po prostu odchodzi. A świat jest pełen atrakcyjnych kobiet. Jak zatem można być pewnym, że ta, z którą akurat jesteś, jest tą na całe życie? Jeden z respondentów wyraził dosyć skrajny pogląd — stwierdził mianowicie, że przyglądając się swoim kolegom zauważył, iż nawet gdy są oni w niesformalizowanym związku z dziewczyną, która wydaje się „tą idealną,” decydują się ożenić z nią jedynie wtedy, gdy obawiają się, że inny mężczyzna mógłby być szybszy. Ten właśnie respondent od wielu lat związany był z tą samą dziewczyną, zaczęli nawet wspólnie budować dom, co nie oznacza jednak, że zdecydował się na małżeństwo. Jak mówi: „Małżeństwo to poważne zobowiązanie. I nie wiem, czy potrafię dotrzymać tego zobowiązania. Traktuję to poważnie. Bardzo kocham moją dziewczynę, chcę dla niej tylko dobra. Ale jeśli przestanę ją kochać, odejdę. Tylko tak jest uczciwie”.

Kilku innych respondentów również wyraziło obawę, że mogą nie być w stanie dopełnić zobowiązań wynikających z przysięgi małżeńskiej. Zwłaszcza że w sferze związanej z pracą zawodową często nie brakuje okazji dla „skoków w bok” — wszystkie te delegacje, szkolenia i konferencje organizowane poza miejscem zamieszkania, firmowe imprezy, na które lepiej przyjść bez małżonki... Jeden z mężczyzn opowiedział mi, że ma kilku znajomych, którzy

w nagrodę za pomyślnie przeprowadzoną transakcję biznesową otrzymują od firmy gratyfikację w postaci z góry opłaconych usług „agencji towarzyskiej”.

Innym powodem, dla którego mężczyźni nie są skłonni szybko się żenić, jest fakt, jak uważają niektórzy respondenci, że obecnie w Polsce nie wypada już młodemu mężczyźnie „być na utrzymaniu rodziców”. Zanim założy rodzinę, chce osiągnąć pewien status materialny i finansowy. Widzimy tutaj podobieństwo między młodymi kobietami i mężczyznami: odkładają oni zawarcie związku małżeńskiego, gdyż najpierw pragną uzyskać pewną stabilizację zawodową i materialną. Oczywiście, dotyczy to głównie wykształconej części populacji — młodzi ludzie, którzy nie mają wysokiego wykształcenia, żenią się wcześniej i nie mają takich oporów wobec korzystania z pomocy rodziców.

Jeden z moich respondentów zaobserwował, że mężczyźni ociągają się z ożenkiem również dlatego, że rodzice nie wywierają już na nich tak silnej jak niegdyś presji w tym kierunku. Wielu rodziców zdało sobie sprawę, że strategię życiowe, które opanowali w czasach realnego socjalizmu, obecnie często okazują się mało przydatne. Te dzieci, które nie słuchały ich rad („Po co ci jeszcze jeden dyplom?”, „Najlepsza jest stała posada w państwowej firmie”), często lepiej niż oni poradziły sobie w zmieniającej się rzeczywistości. W konsekwencji rodzice czują się sfrustrowani i w pewnym sensie zagubieni w nowym, kapitalistycznym świecie. W związku z tym często powstrzymują się od udzielania rad na temat „odpowiedniego” (czytaj: wczesnego) wieku, w którym należałoby zawrzeć związek małżeński.

Kilku mężczyzn biorących udział w przeprowadzanych przeze mnie badaniach zauważyło, że jednym z głównych powodów, dla których obecnie mężczyźni (a także kobiety) mają trudności z podjęciem decyzji o założeniu rodziny, jest strach przed utratą niezależności emocjonalnej. Ludzie nie pozostający w związku małżeńskim cenią swoją indywidualność, są przywiązani do swych poglądów, opinii i nawyków — boją się zatem, że ktoś może wkroczyć w ich życie i zacząć wymagać kompromisów. Upowszechnianie się takich odczuć może być wskaźnikiem wzrastającego wpływu zachodniej kultury indywidualizmu.

Dwu z badanych wyraziło pogląd, że mężczyźni stanu wolnego poważnie zastanowią się, zanim podejmą decyzję poślubienia kobiety robiącej karierę zawodową, ponieważ takie kobiety mają skłonność do nadmiernej aktywności i dominowania w związku. Tego typu zachowanie może się świetnie sprawdzać w pracy, ale niekoniecznie w życiu prywatnym. Mężczyźni, którzy widzą, że wszystko jest organizowane i robione za nich, wycofują się emocjonalnie, tracą zainteresowanie partnerką albo po prostu odchodzą.

Jeden z moich respondentów sformułował interesującą hipotezę. Według niego, głównym powodem, dla którego wolni, zaangażowani w karierę zawodową mężczyźni nie są zbyt skłonni, aby żenić się z wolnymi, zaangażowanymi w karierę zawodową kobietami, jest to, że obie strony wnoszą do związku wartości i sposoby zachowań, które przyswoili sobie w pracy; chodzi tu zwłaszcza o duch współzawodnictwa. To, czyja opinia zwycięży, staje się sprawą życia

i śmierci nawet w przypadku kwestii takich jak remont mieszkania czy seks, co może uczynić każdy związek układem na dłuższą metę trudnym do zniesienia. Granica między pracą a życiem prywatnym w takich wypadkach jest mocno zartata. Jeśli hipoteza mojego rozmówcy jest prawdziwa, to jest to jeszcze jedna przesłanka na potwierdzenie mojej tezy, że sfera pracy wyraźnie zdominowała życie wielu młodych, współczesnych Polaków.

OPINIE FEMINISTEK

W badaniach swoich chciałam zgromadzić jak najwięcej różnorodnych opinii, przeprowadziłam więc wywiady z trzema reprezentantkami grupy, która w ostatnich latach stała się jeśli nie bardzo wpływowa, to z pewnością bardzo widoczna na polskiej scenie publicznej, mianowicie z feministkami. Także jedna ze studentek pisemnie odpowiadających na pytania dotyczące przedmiotu moich badań była zadeklarowaną feministką, jak można sądzić na podstawie treści jej wypowiedzi. Warto też odnotować, że argumenty przytaczane przez feministki pojawiły się również spontanicznie w wypowiedziach wielu innych kobiet.

Wszystkie moje respondentki-feministki zgodnie twierdziły, iż podstawowym powodem tego, że wzrasta liczba wolnych, zawodowo spełnionych kobiet, jest patriarchalny typ społeczeństwa, w którym żyjemy. Tradycyjne małżeństwo jest instytucją stworzoną po to, by spełniane były potrzeby mężczyzn. W polskiej kulturze, w której wciąż dominuje tradycyjny model rodziny, od wykształconej kobiety, która pragnie zrobić karierę zawodową, nadal wymaga się, aby jednocześnie poświęcała się dla męża i dzieci. Dramatyczny dylemat „rodzina czy kariera” jest problemem dotyczącym wyłącznie kobiet, mężczyźni nie muszą brać go pod uwagę. Tymczasem za błyskotliwą karierą mężczyzny zazwyczaj stoi wspierająca go kobieta. Według moich respondentek, obecnie polskie kobiety mają szansę osiągnąć wysoki poziom w sferze wykształcenia i kariery zawodowej i wiele z nich chce tę szansę wykorzystać. Nauczone przez swoje matki, że muszą być silne, aby przetrwać, świetnie radzą sobie w nowej rzeczywistości ekonomicznej. Znaczna ich część wybiera pozostanie w stanie wolnym, ponieważ mając rodzinę nie byłyby w stanie osiągnąć sukcesu jako studentki czy profesjonalistki w swych dziedzinach. W tradycji kulturowej dominującej w Polsce małżeństwo może być źródłem poważnego emocjonalnego obciążenia dla kobiety, która z trudem stara się połączyć dwa poważne zadania: realizację potrzeb męża i dzieci oraz dyspozycyjność w pracy zawodowej. W polskiej tradycji od mężczyzn raczej nie oczekuje się, aby pomagali w pracach domowych albo opiekowali się dziećmi. Według moich respondentek, małżeństwa czy związki oparte na zasadzie partnerstwa należą do rzadkości. Tradycyjnie nastawieni polscy mężczyźni boją się kobiet lepiej wykształconych czy odnoszących większe niż oni sukcesy w pracy, ponieważ takie kobiety mogłyby kwestionować ich dominującą pozycję. Po-

nadto kobiety te mogłyby nie mieć czasu, by odpowiednio dbać o swoich mężczyzn.

Poza tym, w opinii moich respondentek, wykształcona, odnosząca sukcesy zawodowe, potrafiąca sama zadbać o siebie kobieta stanowi ucieleśnienie zaprzeczenia mitu słabej i zależnej kobietki. Taka kobieta nie pozwoli mężowi manipulować sobą, nie będzie spełniać wszystkich jego życzeń pod groźbą wycofania wsparcia finansowego czy nawet porzucenia. Pozostawiona samej sobie jest w stanie przetrwać w sensie ekonomicznym. Polskie kobiety nie obawiają się aktywności w sferze zawodowej — przecież w czasach socjalizmu niemal wszystkie kobiety pracowały. Teraz jednak młode kobiety robiące karierę zawodową nie chcą powielać wzoru swoich matek, bohaterko łączących pracę zawodową z dbaniem o dom i rodzinę. Widzą też, że na tradycyjny model rodziny często składa się brak wsparcia i szacunku dla żony ze strony męża i częste przypadki porzucania jej na rzecz „nowszego modelu”.

Feministki, z którymi rozmawiałam, nie były zaskoczone, że respondentki moich wcześniejszych badań na temat modeli sukcesu w Polsce często przyznawały, iż fakt nieposiadania męża powoduje poczucie, że w pewnej sferze życia odniosły porażkę. Moje respondentki-feministki również nie były zdziwione, że mężatki deklarują współczucie dla swych niezamężnych koleżanek. Takie opinie przypisują socjalizacji, a nawet praniu mózgu, jakiemu poddaje się kobiety od młodego wieku. Sytuację pogarsza wpływ mediów, a zwłaszcza magazynów kobiecych. Tego typu wydawnictwa chętnie publikują deklaracje znanych kobiet, które twierdzą, że macierzyństwo i posiadanie rodziny są dla nich najważniejsze w życiu. Jedna z respondentek wpadła w złość po przeczytaniu wypowiedzi jednej z najbardziej cenionych polskich aktorek, która wyznała, że pełna spektakularnych sukcesów kariera w teatrze i kinie jest niczym w porównaniu z doświadczeniem, jakim było dla niej urodzenie syna. Nawet niektóre czasopisma otwarcie deklarujące sympatie z ruchem feministycznym drukują artykuły, w których kobiety krytykuje się za to, że rzekomo są zbyt wymagające wobec mężczyzn. Na przykład pewien popularny tygodnik, jak zwróciła uwagę jedna z moich rozmówczyń, zamieścił napisany w lekko humorystycznym tonie przez kobietę-psychologa esej, w którym pani ekspert w wyraźny sposób sugeruje, że niezamężne, robiące karierę zawodową kobiety same ponoszą winę za swoją samotność, po pierwsze — mają zbyt wygórowane wymagania, po drugie — mają tendencję do zrządzenia.

Inna rozmówczyni dała wyraz irytacji spowodowanej tym, że media traktują istnienie grupy niezamężnych, wykształconych, odnoszących sukcesy zawodowe kobiet jako „problem”. Według niej, społeczeństwo patriarchalne, obawiające się kobiet, które potrafią wykorzystać własny potencjał rozwojowy, zawsze starało się odstraszać niepokorne jednostki od realizowania pomysłów na życie odbiegających od modelu „tradycyjnej rodziny” — jednym ze sposobów było przyklejanie niezamężnym kobietom etykiety „starej panny” i traktowanie ich w sposób będący mieszanką sarkazmu i litości.

POJEDYNCZOŚĆ: UJĘCIE KATOLICKIE

Czytając wypowiedzi pojawiające się w internetowych dyskusjach grupy młodych, wykształconych katolików, skupionych wokół jednego z warszawskich duszpasterstw¹⁶, nie mogłam nie zauważyć, że ich stanowisko w stosunku do pewnych problemów jest podobne do tego, jakie deklarują feministki. Na przykład, obydwie grupy są stanowczo przeciwne upokarzającemu, przedmiotowemu traktowaniu kobiecego ciała. W czasie, gdy prowadziłam swoje badania, zarówno feministki, jak i lobby katolickie aktywnie protestowało przeciwko billboardom reklamującym w ten sposób w Warszawie pewną stację radiową¹⁷. Poza tym wspominany już artykuł na temat niezamężnych, robiących karierę kobiet, który tak bardzo zirytował jedną z moich respondentek-feministek, sprowokował również serię negatywnych komentarzy na internetowym forum katolików. Jednakże, jeśli chodzi o podejście do zjawiska „pojedynczości”¹⁸, obserwujemy znaczące różnice między obydwoma grupami. Zastanawiając się nad możliwymi przyczynami współczesnej popularności tego zjawiska, feministki koncentrują się na jego uwarunkowaniach społeczno-ekonomicznych i historycznych, natomiast katolicy, choć nie zapominają o aspektach społecznych i ekonomicznych, skupiają się raczej na tych natury psychologicznej i etycznej. Nastawienie takie może być spowodowane faktem, że młodzi katolicy, którzy często są lub byli uczestnikami grup organizowanych przy duszpasterstwach, gdzie analizuje się Pismo Święte i kładzie nacisk na rozwój duchowy jednostki, są bardziej przyzwyczajeni do introspekcji. Przez wielu z tych ludzi brak partnera życiowego jest odczuwany jako poważny problem, lecz przyczyn tej sytuacji poszukują we własnym wnętrzu raczej niż na zewnątrz.

Dyskusję internetową na temat „pojedynczości” wśród młodych, wykształconych katolików zapoczątkowała jedna z uczestniczek listy dyskusyjnej. Zwróciła uwagę, że w ich grupie sporo jest osób, które wciąż nie mają życiowego partnera, i że może byłoby warto razem zastanowić się nad ewentualnymi przyczynami i rozwiązaniami. Jednym z najważniejszych wątków przewijających się w tej dyskusji była kwestia woli Opatrzności. Możliwe jest, że Bóg chce, aby niektórzy nie zakładali rodziny. Problem pojawia się jednak wówczas, gdy ludzie samotni nie czują powołania do kapłaństwa czy życia zakonnego, a jednocze-

¹⁶ W tym miejscu chciałabym podziękować członkom internetowej listy dyskusyjnej stworzonej na potrzeby tej grupy za pozwolenie wykorzystania ich wypowiedzi na temat „pojedynczości” w moich badaniach. Wdzięczna jestem zwłaszcza tym osobom, które dzieliły się ze mną swymi opiniami pisząc do mnie e-maile, a także tym, które zaproponowały, że mogę przeprowadzić z nimi bardziej tradycyjny wywiad.

¹⁷ Różne były jednak metody protestu: feministki postawiły raczej na demonstracje oraz prezentowanie swych opinii w mediach, katolicy ocenili, że tego typu działania tylko zwiększają zainteresowanie rzeczoną stacją, najskuteczniejszą więc metodą będzie bojkot konsumencki.

¹⁸ Termin ten został zaakceptowany przez uczestników dyskusji na forum internetowym katolików jako najbardziej odpowiednie (emocjonalnie neutralne) określenie stanu osób obojga płci nie pozostających w stałym związku.

śnie nie mają partnera, z którym mogliby realizować chrześcijańskie powołanie do życia w rodzinie. Czy w takiej sytuacji można wciąż zakładać, że ich „pojedynczość” jest zgodna z wolą Bożą? I w jaki sposób można to rozpoznać?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta: dzięki modlitwie i zaufaniu do Boga. Jednakże niebezpieczeństwo polega na tym, jak zauważył jeden z uczestników dyskusji, że niektórzy z ludzi wierzących mają tendencję do tworzenia prawdziwych „psychologicznych majstersztyków” polegających na zastosowaniu chrześcijańskich norm i moralności do usprawiedliwienia własnego, niekoniernie nakierowanego na dobro postępowania. Jeden z podanych przykładów dotyczył odstraszenia potencjalnych partnerów przez nadmierne manifestowanie własnej religijności. Poddawany takim praktykom kandydat w końcu odchodzi, smutny, lecz przekonany, że był/była osobą niedostatecznie religijną. Opuuszczona strona cierpi, ale jednocześnie znajduje przewrotną satysfakcję wynikającą z przekonania, że przecież cierpi w Imię Boże. Kolejnym przykładem podobnego myślenia jest nadmierna idealizacja koncepcji „chrześcijańskiej miłości”. Jeden z uczestników dyskusji stwierdził nawet, że ludzie poszukujący tego ideału pozostają sami, a ci, którzy zgadzają się na „drugi gatunek” miłości, w końcu zawierają związki małżeńskie. Odpowiedź na tę wypowiedź była natychmiastowa: dyskusjantowi zaproponowano, aby otrząsnął się z fałszywych wyobrażeń o rzeczywistości.

Uczestnicy dyskusji wymieniali wiele powodów psychologicznych, dla których ludzie mogą mieć trudności ze znalezieniem partnera życiowego. Jednym z nich może być lęk przed otwarciem się na drugiego człowieka, zwykle mający korzenie w negatywnych doświadczeniach z przeszłości. Ponadto ludzie, którzy chcą zawrzeć małżeństwo, wiedzą, że w związek ten będą musieli bardzo dużo zainwestować, co może wywoływać silny lęk przed ryzykiem. A podejmowanie ryzyka bez zabezpieczeń i skłonność do poświęceń nie są dzisiaj w modzie. Innym powodem może być nieumiejętność wyrażania własnych potrzeb i emocji. Z jednej strony może być to spowodowane fałszywym pojmowaniem chrześcijańskiej pokory, a z drugiej chęcią stworzenia jak najbardziej pozytywnego obrazu własnej osoby. Niestety, często osoba nie okazująca emocji (w tym negatywnych) oraz nie werbalizująca własnych potrzeb jest odbierana jako zimna i zdystansowana. Inną możliwą przyczyną tego, że niektórzy nie zawarli jeszcze związków małżeńskich, może być ich egoizm oraz przemożna chęć, aby dostać od drugiego jak najwięcej, połączona z nieumiejętnością dawania. Następną wymienioną przyczyną: obawa, że pozostanie z kimś w związku na całe życie jest wyzwaniem, któremu niezwykle trudno sprostać — nie tylko z powodu naszej ułomnej natury, ale głównie z powodu ułomnej natury naszego partnera. Jak wyraziła to jedna z respondentek: „Przyznajmy się: widząc wadę własną, albo Tego Drugiego/Tej Drugiej, nieraz nie dowierzamy sobie, że potrafimy znieść ją lub przechrzyć — ciepłem, poczuciem humoru...”. Inny dyskusjant napisał: „bo człowiek nie kocha siebie wystarczająco, żeby mógł pokochać kogoś innego”. Jeszcze inna osoba zasugerowała, że wszelkie obawy związane z za-

angażowaniem się w związek na całe życie znikają, gdy spotka się „właściwą osobę” — wtedy człowiek wreszcie przestaje analizować.

W śledzonej przeze mnie dyskusji nie pominięto także socjologicznych uwarunkowań tego, że ludzie się nie żenią lub odkładają małżeństwo na później. Jednym z nich jest sytuacja ekonomiczna w naszym kraju, która sprawia, że młodemu człowiekowi jest dość trudno osiągnąć standard materialny wystarczający do tego, by można było założyć rodzinę i wychowywać dzieci. Jest to również powiązane z kwestią odpowiedzialności. Jeden z uczestników dyskusji stwierdził, że młodzi ludzie odkładają decyzję o małżeństwie, „żeby człowiek miał czas coś innego zrobić, zanim zwiąże się z kimś”. Czy to „coś” oznacza rozwój duchowy, czy też zdobycie odpowiednich kwalifikacji edukacyjnych i zawodowych, nie jest do końca jasne. Inna uczestniczka dodała, że obecnie partnerzy mają wobec siebie wzajemnie dużo większe wymagania niż niegdyś. Jedną z ważniejszych przyczyn takiego nastawienia jest to, że współcześnie większość kobiet pracuje zawodowo, co powoduje, iż wzrastają zarówno oczekiwania, jak i obawy związane z podjęciem decyzji o małżeństwie. Jeśli dodamy do tego wymagania dotyczące szczerości i głębokości wiary potencjalnego partnera oraz jego chęci do stałej pracy nad sobą, sytuacja staje się naprawdę niezbyt prosta.

W dyskusji prowadzonej przez młodych, wykształconych katolików wyowiadały się głównie kobiety. Może to oznaczać, że problem „pojedynczości” dotyczy głównie należących do tej grupy kobiet albo że mężczyznom trudniej było się zdobyć na otwarte dyskutowanie tego tematu¹⁹.

Charakterystyczne dla kobiet zabierających głos w internetowej dyskusji było to, że nigdy nie obwinięły mężczyzn o to, że wciąż są „pojedyncze”. Jedna z nich zacytowała, co prawda, w swej wypowiedzi seksistowski dowcip na temat mężczyzn, spowodowało to jednak natychmiastową krytyczną reakcję, głównie ze strony innych kobiet.

Osoba, która zapoczątkowała dyskusję, oczekiwała, że jej uczestnicy nie tylko wskażą możliwe przyczyny „pojedynczości”, ale także zasugerują pewne rozwiązania. Wskazywano na dwa możliwe podejścia w radzeniu sobie ze swą „pojedynczością”. Jedno z nich polega na tym, by starać się zrozumieć, jaka jest wola Boża w stosunku do naszej osoby, by się modlić i cierpliwie czekać. Drugie podejście zakłada, że to nie wystarczy. Jedna z uczestniczek dyskusji stwierdziła, że nie wierzy „w samotność niezakonną z wyboru”. Stan ten jest raczej rezultatem ciągłego powtarzania wciąż tych samych błędów, albo po prostu rezygnacji. Inni zaproponowali pewne konkretne działania, jakie można podjąć, by wyjść ze stanu „pojedynczości”: przede wszystkim nie należy się

¹⁹ Tę ostatnią intuicję może potwierdzać fakt, że jeden z członków grupy skontaktował się ze mną przez e-mail i zasugerował, że powinnam traktować wypowiedzi pojawiające się na liście z pewną rezerwą, ponieważ ludzie mogą być nie do końca szczerzy, omawiając tak osobisty problem na forum publicznym. Gdy poprosiłam go o udzielenie mi wywiadu, odmówił, przyznając, że byłoby mu niezwykle trudno dyskutować o takich sprawach z obcą kobietą.

pograżać we frustrujących myślach, ale wyjść na zewnątrz i dostrzec w otaczających nas istotach ludzkich (w tym w nas samych) właściwe im piękno. Trzeba szukać potencjalnych partnerów w miejscach, gdzie istnieją jakieś szanse na ich znalezienie: na imprezach kulturalnych i tam, gdzie ludzie wzajemnie sobie pomagają. Nie wolno „przefilozofować” tej drugiej osoby.

Młodzi katolicy, których adresy mailowe znajdują się na analizowanej przeze mnie liście dyskusyjnej, nie poprzestają wyłącznie na wymianie opinii i zagłębianiu się we własną *psyche*. Organizują wspólne wyjścia do kina, wycieczki rowerowe czy kajakowe, opiekują się grupą chłopców z zakładu poprawczego, angażują się w różne wolontariackie akcje i razem się modlą. W ten sposób ludzie ci tworzą społeczność, której członkowie nie tylko przywiązują się do siebie, ale również poznają się coraz lepiej. Nic zatem dziwnego, że członkowie takiej grupy, opartej na wspólnie podzielanych wartościach, często znajdują w niej życiowego partnera.

Feministki i członkowie społeczności katolickich z pewnością nie są „typowymi” reprezentantami grupy osób młodych, wykształconych, zawodowo aktywnych, nie pozostających w związkach małżeńskich. Ponieważ jednak obydwa środowiska są wyraźnie widoczne, a ich opinie mają sporą wagę w dyskursie publicznym, stwierdziłam, że ciekawe będzie zapoznanie się z istniejącymi w nich poglądami na temat fenomenu „pojedynczych” wykształconych, robiących karierę kobiet, czy też „pojedynczości” jako takiej.

DLACZEGO ZATEM „POJEDYNCZE”?

Respondenci moich badań wymieniali wiele przyczyn, dla których, według nich, grupa mających doskonale kwalifikacje edukacyjne i zawodowe, niezamężnych kobiet jest w naszym kraju coraz większa. Często są one związane z głębszymi przemianami cywilizacyjnymi, takimi jak wzrost znaczenia indywidualizmu i zmiany w modelu tradycyjnych ról płciowych. Jednocześnie wyraźnie widoczna jest w wypowiedziach świadomość braku stabilności sytuacji bycia w związku (czy to małżeńskim, czy też nieformalnym) o charakterze „czystej relacji”, opisywanej przez Giddensa jako charakterystyczna dla współczesnych społeczeństw rozwiniętego kapitalizmu²⁰. Inne przyczyny powiązane są z transformacją w kierunku gospodarki rynkowej, którą kraje Europy Środkowej przechodzą już od kilkunastu lat. Wynikająca z tych przemian dominacja pracy w sferze wartości, nawet nie tyle deklarowanych, ile realizowanych, jest jednym z bardziej znaczących czynników. Panująca obecnie recesja również ma wpływ na to, że młodzi ludzie (zarówno kobiety, jak i mężczyźni) odkładają decyzję o założeniu rodziny do czasu, gdy ich pozycja materialna stanie się mniej więcej stabilna. Trzecia kategoria wymienianych przyczyn jest związana

²⁰ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002.

z polską specyfiką: kobiety w naszym kraju tradycyjnie uczono, że mają być wytrzymałe i silne²¹ — nie tylko dla swoich rodzin, ale i dla Polski. W obecnych warunkach model „Matki Polki” w oczach wielu młodych kobiet poważnie stracił na atrakcyjności. Co przy tym istotne, oczekiwania wobec małżeństwa zmieniły się nie tylko w przypadku kobiet, ale również mężczyzn. Większość młodych, wykształconych, robiących karierę zawodową mężczyzn, z którymi rozmawiałam, optuje nadal za tradycyjnym modelem rodziny, wielu z nich przyznaje jednak, że nie odpowiadałoby im, gdyby musieli sami zarabiać na potrzeby swych żon. Nie chcą również, aby ich życiowe partnerki były nudne czy pozbawione inteligencji — pragnęliby być z kimś, z kim „są w stanie porozmawiać”.

Jeden z wniosków, jakie można wyciągnąć po zapoznaniu się z opiniami moich respondentów, zarówno kobiet jak i mężczyzn, jest następujący: możliwe, że istnieją znaczące braki w komunikacji między obydwoma stronami. Większość moich rozmówców-mężczyzn stwierdziła, że wykształcone, aktywne zawodowo kobiety nie zawierają związków małżeńskich, ponieważ jest to ich własny wybór. Jednocześnie przeprowadzając wywiady z należącymi do tej kategorii kobietami zrozumiałam, że wiele z nich chciałoby znaleźć kogoś, z kim mogłyby dzielić życie i założyć rodzinę. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że kobiety te, obawiając się przyznać, że nie mają ochoty już na zawsze pozostać w stanie wolnym, nieświadomie wysyłają mężczyznom sygnały typu „nie jestem zainteresowana związkami” albo „nie potrzebuję cię” i w ten sposób zmniejszają jeszcze swe z wielu przyczyn stosunkowo niewielkie szanse na założenie rodziny.

Przeprowadzona przeze mnie analiza wykazuje także, że liczba polskich *single professional women* zapewne będzie wzrastać. Nie wydaje się bowiem prawdopodobne, że polscy mężczyźni nagle radykalnie się zmieniają, tak aby bardziej przystawać do feministycznego ideału „nowego mężczyzny,” albo że kobiety zrezygnują z edukacyjnych i zawodowych możliwości, które nauczyły się świetnie wykorzystywać.

Jak wynika z międzynarodowych badań, polskie kobiety nie stanowią wyjątku. W naszych badaniach wyróżniłyśmy wiele możliwych przyczyn, dla których na całym świecie wykształcone i dobrze radzące sobie na rynku pracy ko-

²¹ Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk przeprowadziły interesującą analizę języka, którego czytelniczki pism kobiecych w czasach realnego socjalizmu używały opisując swoich mężów. Ich określenia sugerowały, że postrzegały one swoich mężczyzn głównie jako dzieci, czasem urocze, ale generalnie mało odpowiedzialne. W latach gdy dokonywała się w Polsce transformacja ekonomiczna, gdy pojawiały się nowe możliwości awansu w sferze zawodowej, media zaczęły propagować nowe wzorce osobowe: twardej *business woman*, ale także silnego i bystrego biznesmena, którego rolą było zarabianie na utrzymanie rodziny. Moje badania wykazują jednak, że wiele młodych polskich kobiet wciąż ma tendencję, by liczyć głównie na siebie, a nie na mężczyzn. Por. M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Być kobietą, być mężczyzną — czyli o przemianach tożsamości związanej z płcią we współczesnej Polsce*, w: M. Marody (red.), *Między rynkiem a etatem*, Scholar, Warszawa 2000.

biety mają problem ze znalezieniem stałego partnera²². Są to zarówno powody natury ekonomicznej, jak i społecznej, psychologicznej, a nawet, jak twierdzą niektórzy, biologicznej.

Pierwsza z tych przyczyn to pojawienie się dużej grupy kobiet na rynku pracy. Proces ten rozpoczął się w okresie industrializacji, również w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej kobiety stanowiły ważny element siły roboczej. W wielu krajach państwo zachęcało kobiety do pracy zawodowej (np. w krajach komunistycznych). Często warunki ekonomiczne bezpośrednio powodują, że obydwoje partnerzy muszą podjąć pracę zarobkową. Kobiety, które uzyskały odpowiednie wykształcenie i wysoką pozycję zawodową, wciąż są jednak odbierane przez mężczyzn jako zagrożenie, konkurencja w dążeniu do uzyskania odpowiedniej pozycji na rynku pracy.

Kolejna przyczyna to wzrost wykształcenia kobiet; przy tym w wielu krajach liczba wykształconych kobiet przewyższa liczbę mężczyzn o tym samym poziomie edukacji (np. w Stanach Zjednoczonych liczba kobiet uczęszczających do *college'u* była wyższa niż liczba mężczyzn już w 1978 r., różnica ta wciąż się zwiększa²³).

Istotny wpływ ma również tradycyjny sposób dobierania partnerów, różny dla kobiet i mężczyzn. Mężczyźni zazwyczaj wybierają partnerki, które mogłyby zapewnić im zdrowe potomstwo (młode, atrakcyjne fizycznie, zdrowe), kobiety zaś szukają partnerów, którzy mogliby zaspokoić ich potrzebę poczucia bezpieczeństwa (dobrze zarabiających, o określonym statusie społecznym, potrafiących rozwiązywać problemy, opiekuńczych)²⁴. Niektórzy naukowcy uważają, że są to uwarunkowania biologiczne, inni (np. niektóre odłamy feminizmu) stoją na stanowisku, iż są to uwarunkowania natury społecznej.

Znaczące jest przy tym poczucie zagrożenia współczesnych mężczyzn (obawa przed kobietą o równym lub wyższym poziomie edukacji, pozycji zawodowej i statusie społecznym). W połączeniu z tradycyjnymi tendencjami w zakresie doboru partnerek powoduje ono, że mężczyźni często żenią się z kobietami młodszymi, o niższej pozycji edukacyjno-zawodowej.

Kolejna istotna przyczyna powiększania się na całym świecie liczby *single professional women* to wzrost wymagań ze strony kobiet o wysokim statusie społecznym. Zazwyczaj poszukują one partnerów o analogicznej lub wyższej pozycji, jednocześnie nie tolerując pewnych tradycyjnie patriarchalnych zachowań czy przekonań (dominacja mężczyzny, wymaganie poświęceń przede wszystkim

²² Największy wkład pracy w tę część badań wniosła inicjatorka całego projektu, Linda-Berg Cross z Howard University w Waszyngtonie, specjalizująca się w psychologii rodziny.

²³ US Department of Education, National Center for Education Statistics (NCES) 2002. 1969–1986 Higher Education General Information Survey (HEGIS): Fall enrollment in colleges and universities. 1987–2000 Integrated Postsecondary Education Data System: Fall enrollment survey (IPEDS-EF: 87-00).

²⁴ R. Sternberg, M. Barnes, *The Psychology of Love*, Yale University Press, New Haven 1988.

kim od partnerki)²⁵. Poza tym w małżeństwach zawartych w młodym wieku postrzega się partnera nie tylko w kontekście „jaki jest”, ale również „jaki może się stać”. *Single professional women* oceniają to, jakim potencjalny partner już się stał.

Następna ważna przyczyna to coraz większa akceptacja amerykańskiej odmiany indywidualizmu: podkreślanie praw jednostki do osobistego rozwoju, a jednocześnie zmniejszenie roli wspólnoty — czy to w formie rozbudowanych więzi rodzinnych, czy społeczności lokalnej. W wyniku tych zmian, ambitne młode kobiety pragną kształcić się i zdobywać pozycję zawodową, zanim założą rodzinę. Jednocześnie przedstawiciele obydwu płci oczekują od partnera w związku zaspokojenia wszystkich niemal potrzeb typu: poczucie przynależności, intymność, zrozumienie, wspólne spędzanie wolnego czasu, które niegdyś były przynajmniej częściowo zaspokajane przez społeczności inne niż najbliższa rodzina²⁶.

Związane jest z tym zjawiskiem upowszechnienie ideału „miłości romantycznej” jako podstawy zawarcia związku małżeńskiego²⁷. W czasach, gdy zobowiązania rodzinne czy czynniki ekonomiczne nie odgrywają najistotniejszej roli w doborze przyszłego małżonka, na plan pierwszy wysuwa się miłość romantyczna, która w kulturze Zachodu często utożsamiana jest z erotycznym zauroczeniem. Niezależne finansowo kobiety nie szukają już po prostu kogoś, kto zapewniłby im przetrwanie w sensie ekonomicznym, lecz partnera odpowiedzialnego, inteligentnego (w tym również emocjonalnie), odpowiednio zarabiającego, do którego czułyby pociąg fizyczny i który wspierałby je w autorozwoju. Wśród mężczyzn z kolei uczucie romantycznej miłości wzbudzają najczęściej kobiety zależne, którymi można by się zaopiekować i które są gotowe poświęcać się dla celów zdefiniowanych przez mężczyznę.

Kolejna ważna przyczyna to pojawienie się „mentalności konsumpcyjnej”: zarówno kobiety, jak i mężczyźni, zdając sobie sprawę z tego, jak duży jest wybór potencjalnych partnerów (przekonanie takie może wywołać na przykład przejrzanie stron internetowych poświęconych randkom) osiągają stan „paraliżu decyzyjnego” — trudno dokonać wyboru, który byłby ostateczny i definitywny w świecie oferującym tak wiele możliwości, w którym przelotne relacje są łatwe, a budowanie związków wymaga poważnych nakładów czasu i energii²⁸.

²⁵ D. Buss, *Evolution of Desire: Strategies of Human Mating*, Basic Books, New York 2003. Badania Bussa przeprowadzone na próbie 10 000 osób z 37 kultur wykazały również, że kobiety, które odniosły większy niż małżonek sukces materialny lub zawodowy, dwa razy częściej opuszczają związek, w którym czują się nieszczęśliwe, niż kobiety o niższej od partnera pozycji.

²⁶ Por. z teorią czystej relacji Giddensa, zob. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, cyt. wyd., s. 122–136 i 254–256.

²⁷ Zob. D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*, tłum. L. Eustachiewicz, PAX, Warszawa 1999.

²⁸ Por. Z. Bauman, *Razem, osobno*, tłum. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

Istotne znaczenie dla wzrostu liczby *single professional women* ma również występujący w niektórych krajach niedobór odpowiednich do małżeństwa mężczyzn, spowodowany emigracją w celach zarobkowych lub edukacyjnych, stratami w wyniku prowadzonych wojen, epidemią AIDS czy powszechnością uzależnienia od narkotyków, a także wzrost akceptacji społecznej dla wolnych związków heteroseksualnych, matek samodzielnie wychowujących dzieci oraz związków homoseksualnych.

Po zapoznaniu się z wszystkimi wyżej wymienionymi przyczynami czytelnikowi zapewne nasuwa się dość prosty wniosek: kobieta wykształcona, o dobrej pozycji zawodowej najprawdopodobniej będzie miała trudności ze znalezieniem odpowiedniego partnera, z którym chciałaby założyć rodzinę. Międzynarodowe badania zdają się potwierdzać, że dzieje się tak zarówno w Stanach Zjednoczonych, Indiach, Niemczech, jak i w Polsce.

SINGLE PROFESSIONAL WOMEN AS A POLISH AND GLOBAL PHENOMENON

Summary

Single professional women (single, educated women with good jobs) have become a growing social group not only in Poland but also all over the world. The article presents this phenomenon and points to its causes in our country and, additionally, places it in a broader, global context. Results of qualitative research, mainly in the form of interviews conducted by the author of this text were used in the analysis of the phenomenon in Poland.

Key words/słowa kluczowe

women / kobiety; relationships / związki; feminism / feminizm; transformation / transformacja; globalization / globalizacja